Rok XXI. Lwów, w marcu 1907. **Nr. 3.**

PRZEWODNIK POŻARNICZY

Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego! — Wolny, walny, wierny, wasz!

Organ Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi każdego 1-go dnia w miesiącu.

Redakcya i Administracya we Lwowie (ulica Piekarska l. 26. I. piętro).

Przedpłata:

W miejscu: rocznie 4·80 koron | Z przesyłką: rocznie 5·60 koron

„ półrocznie 2·40 „ | „ półrocznie 2·80 „

Dla członków związkowych straży pożarnych z przesyłką rocznie 1 koronę.

Ogłoszenia:

Jednorazowe umieszczenie ogłoszenia

na całej stronicy	12 — koron	na 1/8 stronicy	2·50 koron
„ 1/2 „	7·— „	„ 1/16 „	1·40 „
„ 1/4 „	4·— „		

†

Władysław Mühln.

Bolesna strata.

Na palcach niewielu rąk policzyćby można ludzi z zawodów wykształconych, którzy u nas w kraju zajmują się pożarnictwem szczerze i z oddaniem i do strażactwa należą. To też każdy zgon człowieka takiego uderza niemal w całe Strażactwo nasze stratą nie zawsze łatwą do powetowania, ale zawsze bolesną.



I znów w ubiegłym miesiącu wyrwała śmierć z szeregów naszych jednego z najstarszych, najgorliwszych, najpopularniejszych druhów strażackich ś. p. Władysława Mühlna, który licząc 76 lat wieku — zmarł w Stanisławowie dnia 12. lutego b. r. Strażak to był duszą i ciałem prawdziwy, bo kiedy już leżał na śmiertelnej pościeli, jeszcze o Strażactwie pamiętał i życzliwość swą zawodowi ochot. Strażactwa okazał, skoro polecił, aby go pochowano w mundurze strażackim, w którym na Zjeździe w Sanoku uczestniczył!

Któż z nas — czy starszych czy młodszych — jeżeli tylko na Zjazdach strażackich bywał, a choćby tylko na jednym z nich, nie przypomni sobie owego staruszka z siwym włosem, postawy wyniosłej, prawie wojskowej, o miłej, sympatycznej twarzy, tak lubianego, że go Strażacy „dziadziem" nazywali. Wybrany w r. 1875 na I. Zjeździe członkiem Rady Zawiadowczej — był nim ś. p. Mühln prawie bez przerwy aż do ostatnich czasów i bez ś. p. Mühlna nie było Zjazdu — zaś III. Zjazdowi (we Lwowie), IV. Zjazdowi (w Tarnowie) i V. Zjazdowi (w Przemyślu) on przewodniczył. Jako członek Rady Zawiadowczej był także członkiem Komisyi technicznej strażackiej i jej przewodniczącym. Sprawami Strażactwa i pożarnictwa zajmował się gorliwie, serdecznie, a jako z zawodu budowniczy, a więc zawodowy technik tem większe dla rozwoju pożarnictwa oddawać mógł i oddawał usługi.

W miejscu zamieszkania swego w Stanisławowie, on był pierwszym i długoletnim naczelnikiem Straży pożarnej ochotniczej, a nawet przez lat kilka naczelnikiem straży pożarnej miejskiej i w uznaniu zasług około założenia i rozwoju Straży ochot. stanisławowskiej ofiarono mu godność Członka honorowego tej straży. Związek krajowy Strażacki przez śmierć tego najzacniejszego, a do-

świadczonej stałości przyjaciela Strażactwa poniósł rzeczywiście ciężką stratę i czuje to, skoro Naczelnik Dr. Zgórski dowiedziawszy się o zgonie — do rodziny zmarłego wysłał telegram tej treści: „Śmierć ś. p. Władysława Mühlna jest taką stratą dla Strażactwa krajowego, iż ból nasz dorównuje Waszemu. Przesyłając Rodzinie wyrazy współczucia prosimy o nie i dla Strażactwa".

W pogrzebie ś. p. Mühlna wzięły udział in corpore Straże: ochot. i miejska ze Stanisławowa, Straże ochot. zaś ze Lwowa i Knihinina przez deputacye. Związek krajowy reprezentował Sekretarz.

Nieubłagana potęga niszcząca czasu wyrwała go z pomiędzy nas zostawiając nam jedynie pamięć o nim, tem boleśniejszą, im więcej był nam miłym, tem smutniejszą, im więcej stał się nam potrzebnym. — Wiemy, cośmy stracili — nie wiemy czy i kto stanie w Jego miejsce na wyłomie!

Pokój Jego duszy! My o nim z uznaniem zasług położonych serdeczne wspomnienie zachowamy!

I. Część urzędowa.

L. 132.

Wezwanie

względem wykazów statystycznych.

Dołączając do niniejszego numeru czasopisma odpowiednie blankiety, wzywamy Związkowe straże pożarne, samoistne i Kółek rolniczych, aby nam do 1. kwietnia 1907. r. przedłożyły sprawozdania statystyczne.

Krajowy Związek ochot. Straży Pożarnych.

Naczelnik:
Dr. Alfred Zgórski.

Sekretarz:
Antoni Szczerbowski.

Wykąz

zapłaconych wkładek od 27/1 1907 do 25|2 1907.
(w koronach).

Wkładki zwykłe: Frysztak 2.—, Kołaczyce 4·— Rozdół 3·60, Rudnik n/S. 6·—, Maków 11·80, Cieszanów 4.—, Jasło 8·—, Chyrów 4·40, Alwernia 2·80, Leszniów 1·60, Felsztyn 3 —, Kalwarya zebrzydowska 8·20, Wilamowice 3·80, Porąbka 3·20, Stary San 4·40, Kuty 2·80, Stryj 3·40, Limanowa 5·—.

Kasa Zapomóg. Ochotnicze straże pożarne: Cięcina 12·—, Frysztak 4·—, Andrychów 13·60, Kołaczyce 8·—, Rozdół 7·20, Rudnik 12·— Buczacz 4·— (a conto 1905), Rybarzowice 7·60, Zator 10·—, Jasło 16—, Wiśnicz 2·— (a conto 1907), Lwów 27·60, Radymno 7·20, Chyrów 8·80, Alwernia 5·60, Głogoczów 9·20, Leszniów 3·20, Podwołoczyska 8·80, Rymanów 8·40, Dolina 4·80, Szaflary 6·40, Kalwarya zebrz. 16·40, Żurawno 9.20, Wilamowice 7·60, Porąbka 6·40, Stary Sącz 8·80, Kuty 5·60, Stryj 6·80, Limanowa 10·—.

Kasa Pośmiertna: Ochotnicze straże pożarne: Rozdół 12·—, Andrychów 48·—, Frysztak 10·—, Maków 18·—, Wiśnicz 18·—, Zator 42·—, Buczkowice 30·—, Zakopane 22· , Myślenice 10) —, Jaworów 2·–.

Sztandar Związkowy

został już zamówiony za kwotę 900 K, bez gwoździ, które wbijać będą Delegaci związkowych straży pożarnych, Rodzice Chrzestni i inni Dostojnicy. Dotychczas złożono na ten cel dopiero 448!—K, mamy jednak nadzieję, że w obec faktu, iż na Walnym Zjeździe w lipcu 1907 r. dokonanem już zostanie poświęcenie tego Sztandaru, obficiej popłyną dary i składki.

Do 25. lutego b. r. złożyły w dalszym ciągu ochot. straże pożarne: 20·— K Stanisławów, po 10·— K: Łańcut i Tarnów, 5·— K Wilamowice.

II. Z nauki o strażach i pożarnictwie.

Ze Sejmu.

W dniu 14. lutego br. rozpoczęły się obrady Sejmu, któremu pomiędzy innemi przedłożono także sprawozdanie z czynności Departamentu I. Wydziału krajowego, za czas od 1. lipca 1905. do 15. września 1906. Ze sprawozdania tego wyjmujemy sprawy, które dotyczą naszego Związku i pożarnictwa krajowego.

A) Ustawy i uchwały jeszcze niesankcyonowane.

I. Uchwalone na posiedzeniu Wysokiego Sejmu z 16. listopada 1906. projekty ustaw w przedmiocie zmiany:

a) niektórych postanowień ustawy budowniczej z 13. października 1899 N 133. Dz. u. kr.

b) niektórych postanowień ustawy budowniczej z 4. kwietnia 1889. N. 31. Dz. u. kr., w brzmieniu ustawy z 14. lipca 1868 N. 70 Dz. u. kr.

c) niektórych postanowień ustawy budowniczej z 28. kwietnia 1882 N. 77. Dz. u. kr.

II. Uchwała Wysokiego Sejmu z 16. listopada 1905. ustanawiająca fundusz pożyczkowy dla Reprezentacyi powiatowych na ułatwienie krycia dachów materyałem ogniotrwałym w wysokości 1,500.000 K i upoważnienie do zaciągnięcia na ten cel pożyczki we własnych funduszach lub w Banku krajowym.

B) Uchwały niepodlegające sankcyi.

I. Projekt ustawy o policyi ogniowej na wsi.

Na posiedzeniu z dnia 16. listopada 1905. powziął Wysoki Sejm uchwałę, wzywającą Wydział krajowy do przedłożenia projektu ustawy o policyi ogniowej dla gmin wiejskich.

Z uwagi, że uchwalone przez Wysoki Sejm równocześnie z powyższą rezolucyą projekty ustaw, zmienia-

jących obowiązujące dotąd ustawy budownicze w kierunku przymusowego krycia dachów ogniotrwałym materyałem, dotąd nie uzyskały jeszcze sankcyi, oraz z uwagi, że wspomniane projekty ustaw, mimo równoczesnego uchwalenia przez Wysoki Sejm półtoramilionowego funduszu pożyczkowego na ułatwienie krycia dachów materyałem ogniotrwałym, (a która to uchwała dotąd nie została wykonaną również z powodu braku sankcyi dla zaciągnąć się mającej przez kraj pożyczki), nałożą na ludność znaczny ciężar, a ciężar ten zostałby znacznie zwiększony jeszcze przyszłą ustawą o policyi ogniowej, powziął Wydział krajowy uchwałę, ażeby na razie wstrzymać się jeszcze z wniesieniem do Wysokiego Sejmu projektu ustawy o policyi ogniowej dla gmin wiejskich.

II. Kurs dla pisarzy gmin wiejskich przy Wydziale krajowym

Dotychczasowy plan nauk został o tyle rozszerzonym, iż wpowadzono także naukę pożarnictwa teoretyczną i praktyczną — przez co kandydaci nabywając potrzebnych wiadomości, mogą jako instruktorowie oddać wielkie usługi w gminach wiejskich w organizowaniu straży pożarnych i wyćwiczeniu tychże.

C) Policya ogniowa.

Subwencya dla kraj. Związku ochotniczych straży pożarnych.

Uchwaloną przez Wysoki Sejm na posiedzeniu z 22. listopada 1905. subwencyę w kwocie 9.000 K. dla kraj. Związku ochotniczych straży pożarnych we Lwowie wypłacił Wydział krajowy na ręce Rady zawiadowczej tego Związku w dwóch ratach półrocznych. tj. 1. stycznia i 1. lipca.

Zarazem podaje Wydział krajowy do wiadomości Wys. Sejmu, że uchwałą z dnia 6. lipca 1906. postanowił wstawić do preliminarza budżetu na r. 1907. i w latach subwencyę tę w podwyższonej kwocie 10.000 K, a to wskutek uchwały Wys. Sejmu z 22. listopada 1905 przekazującej Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia w budżecie na r. 1907. petycyę tego Związku o podwyższenie stałego zasiłku rocznego z 9.000 na 10.000 K.

II. Krajowy kurs pożarnictwa dla instruktorów straży pożarnych.

Zapowiedziany w czasie od 4. do 18. maja 1906. we Lwowie VIII. krajowy kurs pożarnictwa dla instruktorów straży pożarnych, urządzić się mający staraniem kraj. Związku ochotniczych straży pożarnych, nie odbył się głównie z powodu niezgłoszenia się odpowiedniej ilości ukwalifikowanych kandydatów.

III. Lustracye straży pożarnych.

Podobnie, jak i w latach poprzednich przeprowadzał krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych lustracye tych straży. Na podstawie odnośnych sprawozdań rzeczonego Związku wydał Wydział w każdym poszczególnym wypadku stósowne rozporządzenia.

Ponadto Wydział krajowy wydał i w roku bieżącym cały szereg zarządzeń w kierunku organizacyi i należytego wykonywania obrony pożarnej.

IV. Statystyka pożarów.

Podług przedłożonego przez krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych statystycznego zestawienia pożarów, w roku 1905. było w kraju 1.052 wypadków pożaru.

W szczególności spaliło się 2.266 domów mieszkalnych, 2.995 budynków gospodarczych, 42 zakładów przemysłowych, 7 kościołów.

Szkodę materyalną obliczono na 5,052.600 K, z czego ubezpieczono szkody do wysokości zwyż 3,020 496 K, albowiem tę ostatnią kwotę wypłaciło w r. 1905 tytułem szkód ogniowych samo tylko krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń.

Wypadków śmierci z powodu pożaru było 10.

Przyczyną pożarów było w 82 wypadkach podpalenie, w 142 wypadkach nieostrożne obchodzenie się z ogniem, w 40 wypadkach nieprzestrzeganie przepisów budowlanych, w 35 wypadkach pożar wzniecił piorun. co do reszty zaś wypadków przyczyny pożarów nie dało się wykryć.

Co to jest krótkie spięcie prądu elektrycznego?

Zarząd elektrowni miejskiej w Krakowie opisuje krótkie spięcie prądu elektrycznego w podany poniżej sposób:

Gdy z powodu uszkodzenia materyału izolacyjnego, którym obciągnięty jest przewód miedziany, doprowadzający prąd do lamp elektrycznych, zetkną się ze sobą gołe i nieochronione części dwóch drutów, wtedy prąd przechodzi przez to miejsce z jednego druta na drugi, co nazywamy krótkiem spięciem. Prąd elektryczny znajduje podczas przejścia przez druty i lampy pewien opór, a przezwyciężając go wytwarza ciepło. Ciepło to przekształca się w lampce na światło, to zaś, co z drutów wydziela się na zewnątrz, jest dla użytku stracone. Opór każdej lampy elektrycznej zawsze jest znany, łatwo zatem obliczyć siłę prądu, której lampka potrzebuje do świecenia, a co zatem idzie wybrać odpowiedni przekrój drutu, który należy tak obliczyć, aby wytwarzające się w nim ciepło nie było za wysokie i nie groziło wskutek tego niebezpieczeństwem wzniecenia pożaru.

Z łatwo zrozumiałych względów używa się w instalacyach elektrycznych tylko takich drutów, które mają jak najmniejszy opór i są zatem dobremi przewodnikami prądu Gdy jednak gołe druty dotkną się ze sobą bezpośrednio, wtedy opór lampy nie jest w stanie ograniczyć dopływającej siły prądu, która wobec tego dostosowuje się do oporu samych drutów. Ponieważ zaś opory drutów miedzianych są w porównaniu z oporami lamp elektrycznych bardzo małe, prąd zatem elektryczny zyskuje przy bezpośredniem zetknięciu się drutów na sile, na wytrzymałość której druty te nie są obliczone. — Skutek objawia się w ten sposób, że przewód się silnie i nagle rozgrzewa, zapala najpierw warstwę izolacyjną, a w końcu sam się topi, co wszystko, ma się rozumieć, może spowodować pożar. Celem uniknięcia

takiego niebezpieczeństwa włącza się do każdego przewodu (drutu) przyrządy, zwane bezpiecznikami, które umieszcza się zwykle na wspólnej płycie, t. zw. rozdzielnicy, gdyż z niej rozdziela się prąd do poszczególnych lamp. — Bezpieczniki te stapiają się, skoro tylko siła prądu podniesie się ponad tę ilość, która jest potrzebną do świecenia przyłączonych lamp elektrycznych. Przez stopienie się wyłączają one same czynnie prąd elektryczny w przewodach, chroniąc je temsamem od nadmiernego rozgrzania się.

Najgłówniejszem zatem zadaniem każdego instalatora jest właśnie dostosowanie bezpieczników do przekroju danego drutu, a rzeczą właściciela instalacyi dbać o to, aby w razie przepalenia się bezpieczników instalacya została przez ludzi fachowych zbadaną, przedewszystkiem zaś, aby nie zakładano bezpieczników nieodpowiednich lub nie zastępowano ich drutami lub w inny sposób.

Temperatura topnienia ciał stałych, krzepnienia wrzenia i parowania cieczy.

1. Nauka fizyki podaje, że każde ciało stałe można ogrzać tylko do pewnej, najwyższej temperatury. Gdy ciało osiągnie tę temperaturę, ciepło dalej udzielane nie podnosi temperatury, lecz przemienia ciało stałe w ciekłe.

Temperaturę, w której ciało jakieś topnieć poczyna zowiemy temperaturą topnienia tego ciała, która u różnych ciał jest różną, a nie zmienia się ona dopóty, dopóki ciało zupełnie nie stopnieje.

Temperatura topnienia aluminu jest 600 stopni Celsiusza, antymon topnieje przy stopniach 440, asfalt 100, bismut 269, bronz 900, cynk 400, cyna 230, fosfor 44, kauczuk 120, łój 33, mydło 33, masło 26 - 32, mosiądz 900, miedź 1050, nikiel 1450, ołów 335, platyna 1775, rtęć 39·4, siarka 111, smoła 85, srebro 954, stearyna 49, szkło 1200, stal 1350, tłuszcz wieprzowy 27, wosk 70, złoto 1075, żelazo sine 1275, żelazo białe 1075, żelazo kowne 1600.

2) Tak jak ciało stałe można ogrzewać tylko do pewnej temperatury, tak też odwrotnie temperaturę cieczy można obniżać tylko do pewnego stopnia; dalsze oziębienie spowoduje przemianę stanu ciekłego w stały. Temperaturę, w której ta przemiana odbywać się poczyna, nazywamy temperaturą krzepnienia. Temperatura krzepnienia i topnienia są jednakowe dla każdego ciała, to znaczy: ciało przechodzi w tej samej temperaturze ze stanu ciekłego w stały, w której się zamieniło ze stanu stałego w ciekły.

Podczas krzepnienia oddaje ciecz swemu chłodnemu otoczeniu tyle ciepła, ile powstające ciało stale wymagałoby do swego stopienia. Woda krzepnie, jeżeli jej otoczenie ma temperaturę niższą niż zero, a krzepnąc, wydziela z każdego kilograma po 80 kaloryi ciepła, które ogrzewa otoczenie.

Woda morska krzepnie przy 2·5^0 Celsiusza, alkohol przy 100, olej lniany przy 20, rtęć przy 39·4, a terpentyna przy 10. (Wszystko poniżej zera).

3. Przemianę cieczy w parę nazywamy parowaniem, a doświadczenia wykazały, iż parowanie z powierzchni cieczy odbywa się tem raźniej, im większa jest powierzchnia, im wyższa temperatura cieczy i im większy jest przewiew ponad cieczą; temperaturę zaś, w której uchodzi para nietylko z powierzchni, ale i z wnętrza cieczy nazywamy temperaturą wrzenia.

Podczas wrzenia cieczy nie zmienia się jej temperatura, a wszelkie ciepło, udzielane cieczy, zużywa się na przemianę cieczy w parę.

Ilość ciepła, powodująca przemianę 1 kg cieczy o pewnej temperaturze na parę o tej samej temperaturze, nazywa się ciepłem parowania. Ciepła parowania nie można zmierzyć termometrem, nazywamy je dlatego także ciepłem utajonem.

Temperatura wrzenia zależy od jakości cieczy.

Temperatura parowania i wrzenia wynosi w stopniach Celsiusza: alkoholu 78, oleju lnianego 316, fosforu 290, rtęci 357, kwasu saletrowego 85, kwasu solnego 20, siarki 448, terpentyny 156, wody destylowanej 100, wody morskiej 103, cynku 1300.

Nowe urządzenia dla krakowskiej straży pożarnej.

Krakowska straż pożarna otrzymuje ciągle coś nowego, ulepszonego i postępowego.

Najważniejszem ulepszeniem, jakie niedawno zaprowadzono, to nowy sposób szybkiego alarmowania straży, w razie wybuchu pożaru. W tym celu przerobiono i uzupełniono biuro sygnalizacyjne w miejskiej strażnicy, zorganizowane w myśl projektów prof. Domańskiego który odbył w tym celu informacyjną podróż za granicę. Biuro to sygnalizacyjne jest kombinacyą telefonu i telegrafu. Część biura telegraficznego składa się z 3 aparatów Morsego, podzielonych na cztery linie telegraficzne, a 62 stacyi miejskich pożarnych. Wszystkie stacye są połączone zapomocą przełączników elektrycznych z dzwonem alarmowym, tak, że straż natychmiast, nawet bez sekundy zwłoki bywa zawiadamiana w sposób automatyczny o wybuchu pożaru. Dzwon ten alarmowy, jest połączony ze specyalnym elektrycznym aparatem kontrolnym, o mechanizmie zegarowym i daje natychmiast znaki na aparacie Morsego, wypisując na pasku papierowym datę, godzinę i minutę zaalarmowania straży. W ten sposób ułatwiona jest kontrola, kiedy pożar zgłoszono do strażnicy.

Dalej w razie zaalarmowania straży z jednej z 62 stacyi miastowego telegrafu pożarnego, przez pociągnięcie rączki umieszczonej w aparacie, odzywa się dzwon alarmowy i wszystkie boczne dzwonki w biurach, magazynach, stajniach i mieszkaniach strażnicy, równocześnie aparat Morsego wybija odpowiednie znaki, z których można natychmiast dowiedzieć się, z której stacyi straż wzywają.

Tablice ze spisem tych znaków, wywieszone nad aparatem, ułatwiają szybką oryentacyę dla obsługują-

cego aparat personalu telegraficznego, który składa się z jednego tak zwanego telegrafisty w randze sierżanta straży, oraz jednego starszego pompiera do pomocy. W nocy jest personal wzmocniony jeszcze przez jednego pompiera.

Zaprowadzono także pewne ulepszenia na stacyi obserwacyjnej na wieży maryackiej, mianowicie przeprowadzono drugą linię telefoniczną, aby na wypadek uszkodzenia jednej była druga do dyspozycyi. Do dalszych ulepszeń należy zaliczyć wprowadzenie oświetlenia elektrycznego na strażnicy w celu umożliwienia jak najszybszego wyjazdu do pożaru.

Skrócono następnie znacznie czas wyjazdu straży do pożaru. Szybkie zaprzęganie koni umożliwiono w ten sposób, że uprząż dla koni umieszczono już na wozach pożarnych. To też obecnie zaprzęganie koni trwa nie więcej nad 20 sekund, a gdy do tego doliczy się jeszcze czas 20 kilku sekund na wyprowadzenie koni i umieszczenie ludzi na wozach, to obecnie straż krakowska wyjeżdża od chwili zawiadomienia w 40 do 50 sekund, w nocy do 60 sekund, czyli mniej więcej w ciągu jednej minuty.

Przyrządy pożarnicze, t. j. 8 sikawek 5 wozów ogniowych powiększono przez sprawienie jednego wozu, najnowszej konstrukcyi, sporządzonego według wzorów zagranicznych. Jest on znacznie dłuższy i posiada siedzenia dla wszystkich strażaków, tak, że żaden z nich nie musi stać. Ponad głowami siedzących strażaków znajduje się rodzaj pomostu, na którym umieszczone są trzy krótkie drabinki dachowe, jedna wysuwana na $7\frac{1}{2}$ metra, druga na 12 metrów długa. Pod pomostem umieszczona jest w blaszanem okryciu 25 metrowa płachta, przeznaczona na ratowanie osób z piąter wyższych, zagrożonych przez ogień. Do tylnej części wozu przymocowany jest ruchomy dwukołowy wózek ręczny, na którym znajduje się zwinięty na walcu wąż długości 150 metrów, z potrzebnemi prądnicami mosiężnemi. W dolnej części wozu mieści się duża skrzynia, przeznaczona na magazyn podręcznych przyrządów strażackich, jak lin, kilofów, łopat, nożyc do przecinania drutów elektrycznych, rezerwowe prądnice i węże, oraz mały przyrząd, używany do tłumienia pożarów piwnicznych. Wóz wykonany został wyłącznie przez miejscowe siły, mianowicie części żelazne i metalowe we fabryce p. Góreckiego, oraz przez p. Rożdżeńskiego Józefa, stelmacha i p. Semika, lakiernika.

Inne wozy przerobiono i zastosowano do najnowszych wymagań techniki pożarniczej.

Co do przyborów pożarniczych, to nastąpiło również wiele zmian na lepsze. Najważniejszą jest wprowadzenie nowego systemu spójek czyli łączników dla węży, które spinają się przez zatrzaski, a usunięcie dawnych łączników gwintowanych, których łączenie trwało długo, a nieraz jak np. w zimie, było bardzo utrudnione. Łączniki nowe wykonała według wzorów zagranicznych fabryka krakowska Jarry, z mosiądzu.

Dla ścisłości trzeba wspomnieć o nowej wspinalni wieżowej, zbudowanej w miejsce dawnej, drewnianej, dwupiętrowej. Obecna wspinalnia jest konstrukcyi żelaznej, wysoka na trzy piętra, rozmiarami i sposobem konstrukcyi przewyższająca wszystkie istniejące w Galicyi. Wykonaną została przez krakowską fabrykę Góreckiego. Wprowadzenie automobilów elektrycznych dla straży i zastąpienie niemi (częściowo na razie) wozów, ciągnionych przez konie, ma nastąpić jeszcze w ciągu roku bieżącego.

W końcu należy zaznaczyć, że straż pożarna składa się obecnie prócz naczelnika i czterech brandmistrzów, z czterech sierżantów, dwóch telegrafistów i 46 pompierów. —

Przyp. Red. Taką ilość ludzi posiada także Lwów. W Krakowie dąży miasto jeszcze do powiększenia straży co do ludzi i uważa to za rzecz wprost piekącą, gdy we Lwowie jakoś o tem nie słychać.

Wykształcenie strażaka.

W sprawie tej czytamy w czasopiśmie „Strażak" następujące uwagi:

Najbliżsi przewodnicy, jako to oddziałowi, przodownicy i t. d., odbierają swoje wyszkolenie zazwyczaj w pewnym oddziale straży n. p. sikawkowym, bywa zaś, że ich nagle powołują do przewodniczenia kompletowi złożonemu z rozmaitej broni, z którą są mało albo wcale nie obeznani. Wprawdzie niejednemu przy wielkiej pilności lub szczególnem uzdolnieniu łatwo przychodzi braki uzupełnić, takie wyborowe jednostki jednak należą do rzadkości, w przeciwieństwie do wszystkowiedzów zarozumiałych i próżnych, których siać nie trzeba. Tacy lekkomyślni zarozumialcy, którym się zdaje, że błyszczącym mundurem zastąpią swoje braki i słabizny, którzy bez skrupułów przyjmują urząd, do którego nie dorośli, przynoszą z sobą zaród śmierci dla straży. Żeby tak się nie stało, powinni zwierzchnicy jak najpilniej starać się, aby przodownicy w ich strażach, zanim powołani zostaną na dowódców oddziałowych, zobowiązani byli do złożenia egzaminu z biegłości w obchodzeniu się ze wszystkimi narzędziami pożarniczemi.

Jest to zresztą niezbędne, nietylko ze względów praktycznych, ale też i moralnych. Przy nieumiejętnem np. prowadzeniu akcyi ratowniczej przez dowódcę, nietylko, że właściciel palącego się domu poniesie stratę, ale cała powaga dowodzącego upadnie, a co zatem idzie karność ulegnie temu samemu losowi. Bo jak może posłuszeństwo zostać niezachwiane w oddziale, który stracił wiarę w nieomylność swego dowódcy, w skuteczność jego rozporządzeń? Z drugiej strony zaś, jak ostać się może wiara wobec błędów popełnionych przez dowódcę, wobec słusznego lub niesłusznego poczucia szeregowca, że onby akcyę lepiej poprowadził? Jedno zło prowadzi za sobą drugie. Za utratą wiary idzie utrata poszanowania, chęci do pracy, do ćwiczeń i wreszcie następuje rozprzężenie.

Wiemy dobrze, z jakim trudem, z jakim mozołem przychodzi u nas zorganizowanie drużyny strażackiej, mianowicie w miejscowościach mniejszych, w środki

ubogich, ale najtrudniejszą bodaj kwestyę przedstawia wyszkolenie przodowników. Zwierzchnicy główni, są zazwyczaj zamożniejsi i ci, przy dobrej woli mogą uzupełnić swoje wykształcenie fachowe już to udając się na praktykę do straży lepszych, już też studyując odpowiednie podręczniki, lecz dla przeciętnego *Towarzysza* to wszystko stanowi krainę niedościgłą. Skazany jest na domorosłe kształcenie się, które tylko nabyć można z rąk zwierzchników.

Jakie z tych wywodów nasuwają się nam wnioski?

1. Żeby naczelnicy przedewszystkiem sami usilnie starali się o przyswojenie sobie całokształtu wiadomości pożarniczych, mianowicie tych, które mogą znaleść zastosowanie w okręgu ich działalności, żeby się nie zasklepiali w kułtuństwie, ale szli za postępem przez nieustającą pracę.

2. Żeby inteligentni naczelnicy straży zapomocą ćwiczeń praktycznych i teoretycznych wykładów, nabytą naukę i doświadczenie przelewali na swoich podwładnych, osobliwie na przodowników.

3. Żeby dla tych ostatnich urządzane były ćwiczenia oddzielne, oraz osobne wykłady teoretyczne.

4. Naczelnicy ze swojej strony powinni się odnieść do przodowników z wyróżniającem poszanowaniem — co niechybnie wpłynie na podniesienie powagi tych ostatnich w oczach towarzyszów i wzmocni karność ogólną.

Przy zachowaniu wskazówek powyższych straże nie staną się wegetującymi organizmami, przeznaczonymi tylko na to, żeby od czasu do czasu wypróbować swoje narzędzia, lecz będą ciałami pełnemi życia i energii, świadome swoich celów, swoich obowiązków i — swojej godności ludzkiej.

—*r*.

Pożary olejne.

Pożary olejne często sprawiają strażakom wiele kłopotu. Główne trudności w gaszeniu podobnych pożarów dadzą się sprowadzić do następujących punktów: Bezużyteczność wody jako środka do gaszenia, wielkie gorąco jakie palący się olej wydziela, przez co utrudnia przystęp do ognia i gazów, połączonych zazwyczaj z pożarami olejnemi.

Przy małych pożarach, których bywa najwięcej, wodę skutecznie zastąpić można popiołem, ziemią, wilgotnym piaskiem i t. d. — którym należy ogień zasypać i zdusić, zanim płomienie się rozszerzą. Przeciwnie, jeżeli ogień wybuchł w znaczniejszym składzie olejów, w takim razie nie pozostaje nic innego, jak powrócić do pomocy wody — pod warunkiem, *że tej ostatniej znajduje się wielka obfitość pod ręką.*

Pierwszym zadaniem straży przy takich pożarach winno być, żeby usunąć powstałe wskutek rozgrzania i parowania gazy, których zapalenie powoduje wielkie płomienie, a które przez swoje odużające wyziewy utrudniają przybliżanie się. To, jak i usunięcie dymu i czadu da się uskutecznić wprowadzeniem do pomieszczenia świeżego powietrza. Poczem należy wszystkiemi rozporządzalnemi sikawkami przedsięwziąć atak wspólny, gdyż tylko przez masowe zalanie wodą otrzymać można pożądane ochłodzenie się temperatury, przez co wstrzymane zostaje tworzenie się gazów, ogień zaś stłumiony zostaje przez oddzielanie całej powierzchni od płomieni.

Jeżeli pożar objął *oleje przesycone alkoholicznemi* płynami (spirytuosa), natenczas gaszenie zapomocą prądnicy nietylko że jest bezpożyteczne, ale przedstawia znaczne niebezpieczeństwo; można jednak uprzednio przez powolne dopuszczanie odpowiedniej ilości wody spowodować rozcieńczenie płonących płynów, a potem dopiero z prądnicy zalewać płomienie, gdy te stracą na sile. Aż do tego punktu należy się zadowalniać ochranianiem albo usuwaniem zapasów dotąd ogniem nie dotkniętych oraz zmaczaniem ścian i powały składu. Jeżeli tę ostatnią stanowi sklepienie, a to znacznie się rozgrzało nie powinno się go zalewać wodą, z obawy, żeby nie popękało.

Przy ustawianiu prądników należy mieć na uwadze, żeby ich zabezpieczyć od zbytniego gorąca i od działania wydobywających się ze składu gazów, płomieni i dymu, a to korzystając z rozmieszczenia budowli i innych okoliczności. Unikać też należy natarcia ze strony otworu, którędy dym i gazy się dobywają.

Nowy regulamin ćwiczeń rzędowych.

(Ciąg dalszy.)

7. „W rząd — *wprzód!*“

Wszyscy, oprócz środkowego, rozstępują się cwałem bocznym ku prawej i lewej stronie, a wtedy „drudzy“ (dwójki) w miarę powstających wolnych przestrzeni, wstępują do rzędu pierwszego, stając po lewej stronie swoich „pierwszych“ (jedynek). Powstałe przy rozstępie w rzędzie pierwszym luki mają być tylko tak wielkie, aby „drudzy“ (dwójki) wejść w nie i czucie zachować mogli.

8. „*Rozejść się!*“

Wszyscy opuszczają pluton i rozchodzą się bez żadnego porządku, nie oddalając się jednakże z miejsca ćwiczeń.

IV.

Zwroty głowy.

9. „Na prawo (lewo) *patrz!*“

Wszyscy zwracają tylko głowę w nakazanym kierunku. Przy zwrocie głowy unikać należy poruszania barków, lub nachylania głowy naprzód.

Na rozkaz: „*Baczność!*“ wszyscy zwracają głowę wprost.

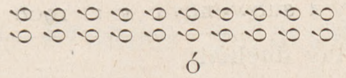
V.

Obroty ciała.

10. Baczność: „W prawo — *zwrot!*“

Wszyscy robią obrót w prawo, o kąt równający się 90° na prawej pięcie i na palcach lewej nogi (Fig. 4.).

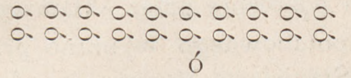
Fig. 4.



11. „W lewo — *zwrot!*“

Wszyscy robia obrót w lewo, o kąt równający się 90° na lewej pięcie i na palcach prawej nogi (Fig. 5.).

Fig. 5.



Uwaga do 10. i 11. Początkowo należy ćwiczyć te obroty w dwóch taktach: na „raz!“ wykonywa się obrót na lewej (prawej) pięcie i palcach prawej (lewej) stopy, do takiej postawy, jakby się miało wykroczyć, na „dwa!“ ściąga się nogę, w tyle będącą, do postawy jak na: „*Baczność!*“.

12. „Wstecz — *zwrot!*“

Zwrot wstecz (w tył) wykonywa się tylko na lewej pięcie i na palcach prawej stopy, a więc zawsze w lewą stronę, noga lewa ma być osią obrotu (Fig. 6.).

Fig. 6.

ó ó ó ó ó ó ó ó ó ó

ó ó ó ó ó ó ó ó ó ó

ó

Uwaga: W początkach, celem nabycia wprawy, ćwiczyć należy obrót ten w dwóch taktach: na „raz!“ obrót na lewej pięcie i na palcach prawej stopy, na „dwa!“ przysuwa się nogę prawą do lewej.

Aby powrócić do pierwotnego ustawienia, wydaje się tak samo rozkaz: „Wstecz — *zwrot!*“, a wszyscy robią obrót na lewej pięcie przy pomocy palców stopy prawej do prawidłowego ustawienia czołem do dowódcy.

VII.

Zbiórka, pochód i zachodzenia.

13. „Stawaj — *w dwurząd!*“

Naczelnik lub komendant ćwiczeń wyciąga prawą rękę w tę stronę, z której ma stanąć prawe skrzydło plutonu.

Wszyscy ustawiają się podług wzrostu za naczelnikiem lub komendantem ćwiczeń w dwa rzędy, w oddaleniu trzech kroków, twarzą zwróceni w tę stronę, w którą naczelnik lub dowódca jest zwrócony, uważając, iżby środek plutonu padał prostopadle na naczelnika lub komendanta.

14. „Oddział w po—*chód!*“

Każdy pochód i bieg musi się rozpoczynać lewą nogą.

Ażeby wprawić ćwiczących w należyty i prawidłowy pochód rozpoczyna się to ćwiczenie tak zwanym „krokiem ćwiczebnym“ na dwa tempa: „*raz!*“ „*dwa!*“

Na rozkaz: „Ćwiczebny krok! wszyscy ćwiczący splatają ręce na krzyżach, chwytając się za przeciwne łokcie.

Na rozkaz: „*raz!*“ ugina ćwiczący lewą nogę szybko w kolanie i wyrzuciwszy ją silnie wprzód robi nią krok, stawia całą stopę silnie na ziemi, przyczem równocześnie ciężar ciała całkowicie przenosi na nogę wykraczającą, prawa noga pozostaje wyprężona w tyle, jedynie pięta tej nogi wzniesie się w górę bez odrywania palców stopy od ziemi.

Na rozkaz: „*dwa!*“ wykracza ćwiczący prawą nogą według prawideł poprzednio przytoczonych, a wtedy lewa noga przychodzi w to położenie, w którem przedtem była prawa.

Jednostajność kroku i rytmu podczas pochodu polega na ciągłem, zgodnem wykraczaniu wszystkich ćwiczących tą samą nogą. Jednostajność kroku i rytmu reguluje się i podtrzymuje w początkach liczeniem: „*raz!*“ „*dwa!*“ lub „lewa!“ „prawa!“

Układ ciała podczas pochodu jest wtenczas należyty, gdy tułów i głowę trzymamy prosto, gdy ramiona, pozostawione własnemu ciężarowi, nabiorą ruchu wahadłowego i gdy nogę wykraczającą uginamy w kolanie.

Jeżeli ćwiczący w ciągu pochodu wskutek niezachowania rytmu „zgubił“ jednostajność kroku, odzyska go „zmianą kroku“.

Zmianę kroku wykonywa się podczas pochodu w ten sposób, iż zamiast n. p. prawą nogą krok wykonać, dosuwa się ją do lewej i szybko lewą wykracza.

Zmianę kroku uskutecznia się na rozkaz:

15. „Zmień *krok!*“

Jeżeli ćwiczący zmienić mają rodzaj pochodu, wówczas komendant wydaje rozkaz:

16. „Szybki *krok!*“

17. „Drobny *krok!*“

18. „Zwykły *krok!*“

Szybkich kroków wykonujemy na minutę 125—130, a długość kroku powinna wynosić 75 centymetrów. Drobny krok zawiera połowę powyżej podanej długości kroku, a więc 37—38 centymetrów. Zwykłych kroków wykonujemy 115—120 na minutę, a długość ich ma być taką jak przy krokach szybkich.

19. „Stanąć — *stój!*“

Na rozkaz: „*stój!*“, wszyscy wykraczają jeszcze raz nogą w tyle będącą i drugą do niej szybko dosuwają.

Przy „kroku ćwiczebnym“ opuszczają także ręce.

20. „Biegiem — *w bieg!*“

Podczas biegu przechylamy się nieco w przód, głowę trzymając prosto. Usta mają być lekko przywarte, a powietrze wciąga się tylko nosem. Z chwilą rozpoczęcia biegu, nie czekając osobnego rozkazu, chwyta się lewą ręką toporek, prawą zaś ugina się w stawie łokciowym pod ostrym kątem i ściska pięść na piersi z boku. Bieg wykonywa się na palcach stóp z miernym uginaniem kolan.

Podczas biegu na rozkaz: „Stanąć — *stój!*“ opuszcza się bez rozkazu toporek i prawe ramię w dół i staje.

21. „Oddział wstecz w po—*chód!*“

Pochód wstecz rozpoczynać należy również lewą nogą, a palcami stóp suwać lekko po ziemi.

(C. d. n.)

III. Ruch Towarzystw strażackich.

Głogoczów. Na mocy zatwierdzonego statutu ukonstytuował się Wydział naszej straży. Wybrano prezesem p. Stafana Konopkę, zastępcą prezesa Księdza Jana Surowicaka, naczelnikiem p. Jana Sikorę, tegoż zastępcą p. Tomasza Pulchnego, a komendantami oddziałowymi pp. Mikołaja Motykę i Błażeja Kurka, tych zastępcami pp. Błażeja Motykę i Michała Motykę.

Basiówka. Posiedzenie ochotniczej straży Kółka rolniczego w Basiówce odbyło się dnia 9. lutego 1907. pod przewodnictwem naczelnika gminy Stanisława Karczyńskiego, w obecności członków 28.

Na porządku dziennym były następujące sprawy: Wybór naczelnika straży oraz zastępcy i dwóch komendantów, skarbnika i sekretarza.

Naczelnikiem straży wybrany został Jan Zatoka, na zastępcę naczelnika Jakób Cwynar. Komendantem ratunkowym wybrany Tomasz Franiszyn, zastępcą Walenty Franiszyn. Komendantem wodnym Tomasz Zatoka, zastępcą Piotr Zatoka. Skarbnikiem wybrany został Sebestyan Gęsioła, a sekretarzem Tomasz Zatoka.

Felsztyn. W dniu 10. lutego b. r. został przeprowadzony ponowny wybór Zarządu Stowarzyszenia.

Obrano prezesem Adama Horbowskiego, naczelnikiem Wacława Frydla, zast. naczeln. Teofila Tobiasza. Do Wydziału weszli: Tomasz Wrzask, Józef Struszkiewicz, Franciszek Pisowicz, Piotr Gierlach. Piotra Gierlucha obrano z Wydziału skarbnikiem, a Franciszka Pisowicza, sekretarzem.

Przybysławice. Dnia 10. lutego 1907. odbyło się walne zgromadzenie pod przewodnictwem Franciszka Kusiora.

Do zarządu ochotniczej straży pożarnej wybrano: prezesem Księdza Józefa Szefczyka, zastępcą Grzegorza Mentla, naczelnikiem Wojciecha Huczka, zastępcą Jana Sonka i trzech członków do wydziału: Dunina Magera, Jana Wronę, Łukasza Wielbłąda.

Kozy. Dnia 17/1 b. r. odbyło się w Kozach Walne zgromadzenie członków ochotniczej straży pożarnej, na którem z powodu rezygnacyi Karola Barona Czecza, wskutek wyjazdu za granicę, wybrano prezesem p. Franciszka Hołuja, a zastępcą tegoż, p. Józefa Rozmusa. Naczelnik straży, tegoż zastępcą i sekretarz zostali ciż sami.

Kęty. W dniu 13. stycznia b. r. odbyła tut. Straż ochotnicza Walne zgromadzenie.

Przewodniczący naczelnik Jan Lankosz uczynił sprawozdanie, z którego się okazało, że straż brała udział 2 razy przy pożarze w miejscu, a 1 raz w Nowej wsi. Ćwiczeń odbyło się 11, występów publicznych było 5, członków czynnych przybyło 11, wystąpiło zaś 10, a 1 członek kasy pośmiertnej zmarł. Posiedzeń wydziału odbyło się 13, a zgromadzeń 2.

Rachunki dochodu i rozchodu przez komisyę szkontrującą sprawdzono i zatwierdzone przyjęto, a stan kasowy przedstawia się następnie:

a) pozostałość z roku 1905	139 K.	95 h.
b) dochody i subwencya w r. 1906	969 „	60 „
zatem ogólny dochód	1109 „	55 „
wydatki za rok 1906 wynoszą	726 „	39 „
a zatem pozostaje nadwyżka na r. 1907	383 „	16 „

$^1/_3$ część ustępującego Wydziału stanowili p. p. Franciszek Włodyga, Karol Gizicki oraz Stanisław Zajączek, których ponownie przez aklamacyę przyjęto.

Do Sądu polubownego wybrano przez aklamacyę ponownie pp. Stanisława Maciejczyka, Jana Botkę, Antoniego Singera i Jana Wityńskiego, w miejsce zaś p. Franciszka Hampla p. Stanisława Hessa.

Do komisyi szkontrującej wybrano ponownie tych samych, a więc Stanisława Maciejczyka, Antoniego Singera i Jana Kłosińskiego.

Łodygowice. Dnia 20 z. m. odbyły się wybory, których wynik jest następujący:

Prezesem i skarbnikiem wybrano przez aklamacyę Michała Marka. Naczelnikiem Jakóba Mrowca. Zastępcą naczelnika wybrano przez tajne głosowanie Wojciecha Imielskiego. Komendanci oddziału: I. Szczepan Smielski. II. Wilhelm Jakubiec. Sekretarz Józef Kajzer.

Wydział stanowią oprócz prezesa, naczelnika i tegoż zastępcy:

Mieczysław Bahr, kierownik szkoły, M. rcin Kubica, rob. fabr., Jau Więzik, rob. fabr., Szymon Kufel, krawiec, Wojciech Loranc, rolnik, Michał Masny, rob. fabr.

Ponikowica mała. W dniu 13 stycznia b. r. odbyło się Walne zgromadzenie, które jednogłośnie przez aklamacyę wybrało:

Prezesem: O. Sadoka Smoleńskiego, Naczelnikiem p. Leona Malskiego, Zastępcą naczelnika i instruktorem straży p. Jana Patynka.

Do Wydziału weszli: Jan Malski, Stanisław Malski, Franciszek Adamowicz.

Do sądu honorowego zostali wybrani: Leopold Hoffman, Angustyn Makarewicz, Michał Czubaty, Tomasz Stus, Jan Sitarz.

Tarnów. Walne Zgromadzenie ochotniczej straży pożarnej w Tarnowie, które się odbyło w dniu 17. lutego b r. powzięło na wniosek p. naczelnika Jamrowicza kilka ważnych uchwał, a mianowicie:

1) Uchwalono odnieść się do Rady miejskiej w Tarnowie o powzięcie uchwały, aby członkowie tarnowskiej och. straży pożarnej, którzy po długoletniej służbie w korpusie tej straży, na starość stali się do pracy zawodowej mniej zdolnymi, mieli pierwszeństwo w uzyskaniu wsparć z funduszu dla podupadłych mieszczan, ażeby taksamo postępowano ze strażakami, którzy w służbie strażackiej zniszczyli zdrowie i z ich wdowami lub sierotami.

2) Uchwalono w Tarnowie dwie filie straży pożarnych: przy ulicy Lwowskiej i na Strusinie.

IV. Kronika pożarów.

Wielkie pożary w zimie.

Nietylko w gminach wiejskich, ale w miastach mówi się jeszcze, że z nastaniem zimy „nie potrzeba fajermanów.“

Aby tym kołtunom przetrzeć oczy, podajemy poniżej w krótkości opisy czterech wielkich pożarów, wśród prawie syberyjskiego mrozu, które wydarzyły się w Kołomyi, Drohobyczu, Szczercu i Krakowie.

O pożarze w Kołomyi podajemy urzędowe sprawozdanie: W dniu 12-go lutego br. o godzinie 3.46 rano zawiadomił posterunek wieżowy i równocześnie posterunek przed strażnicą pożarną pogotowie o wybuchłym pożarze w propinacyi miejskiej. Na miejsce pożaru wyjechał natychmiast pierwszy tren pożarny w sile 8 ludzi z wozem rekwizytowym, sikawką dwukołową, dwoma beczkowozami i przyczepionym dwukołowym hydroforem. Tren ten zajechawszy w ulicę Berkowicza, która jest w połowie rozkopaną, skutkiem układania rur kanałowych, rozpoczął natychmiast akcyę ratunkową. Rozwinięto linię wężową od sikawki napełnionej gorącą wodą, mróz bowiem dochodził do 20° R. i skierowano prąd przez żelazną bramę, z trudem otworzoną, do sieni, w której pożar objął już nagromadzone meble i t. p. rupiecie. Prądnik miał za zadanie utrzymać się w sieni jak najdłużej dlatego, by pożaru nie dopuścić do magazynu wódczanego, oddzielonego od sieni zaledwie cienką, drewnianą, nawet niewyprawioną ścianką. Drugi tren, który w sile 8-miu ludzi w kilka minut po pierwszym przybył, otrzymał rozkaz rozpoczęcia akcyi ratunkowej od strony rynku. Wycofawszy się z ulicy Berkowicza przybył do rynku — rozwinął linię wężową, przeprowadził ją przez sień, zapełnioną szafami i przez podwórze, zapełnione przeróżnemi rupieciami, beczkami z nafty etc. i skierował prąd do wnętrza palącego się budynku. Ponieważ po przybyciu straży pożarnej wnętrze budynku, zresztą małego, parterowego, długości około 16 metrów objęte było pożarem, skierowano oba prądy na przepalające się już drewniane, 15 cm. grube ścianki magazynu wódczanego i na ukazujące się już wśród płomieni rezerwoary z wódką i rumem. Akcyę ratunkową skierowano głównie na rezerwoary, by zapobiedz ewentualnym eksplozyom, a udało się to w części gdyż z 9-ciu wielkich, przeszło 1000 litrów mających kuf z wódką eksplodowały tylko 3, reszta pozostała nietkniętą.

Pożar potęgował magazyn na strychu materyałów drogueryjnych łatwo zapalnych, oraz magazyn na dole, mieszczący w sobie również materyały łatwo zapalne. Magazyny owe, ustawą karną wzbronione, przyczyniły się w znacznej części, że pożar dostał się do magazynu wódczanego, zresztą od pożaru niezabezpieczonego z powodu drewnianych ścian i sufitu. Znajdujące się pod tym samym dachem mieszkania prywatne ocalono, jak również i wewnętrzne urządzenie, a tylko przez sufity obficie woda przeciekała.

Wskutek mrozu 20-stopniowego akcya była bardzo utrudnioną, o tem ludzie fachowi wiedzą. Woda w wężach i przewodach sikawkowych marzła i lód zmniejszał przewody, wpływajac ujemnie na wydatność prądu.

Podczas zlewania rezerwoarów drugą sikawką, obsługa jej doznała lekkich oparzeń, skutkiem trzykrotnej eksplozyi kuf z wódką. Po trzygodzinnej pracy, wytężającej siły i zdrowie podczas wielkiego mrozu, pożar zlokalizowano, a tylko zlewano kilka następnych godzin zgliszcza przesiąknięte wódką. Do rozprzestrzenienia się pożaru mimo tak trudnych warunków niedopuszczono, a sąsiednia kamienica i piątrowe oficyny, tudzież przyległy dom parterowy, w którym mieściły się kancelarye propinacyjne pozostały nietknięte. Wysiłkom szczupłej liczby straży pożarnej tutejszej zawdzięczyć należy, że groźnemu pożarowi dano radę.

Wszelkie uwagi i krytyki, jakie ukazały się w różnych korespondencyach pochodziły od ludzi ze sprawami pożarnictwa niemającymi nic wspólnego, z akcyą ratunkową nieobeznanymi, od ludzi złej woli. Poszkodowani, którzy wskutek własnego niedbalstwa szkodę ponieśli, przypisują winę tej szkody zupełnie niesłusznie kierownictwu tutejszej Straży pożarnej i samej Straży, która pracowała o ile jej sił starczyło, narażając swe życie i zdrowie w interesie cudzego dobra. (*Przyp. Red.* Panie Naczelniku, niech sobie Pan z tego nic nie robi, wszakżeż to zwykła ich taktyka...!)

W Drohobyczu w nocy z 10. na 11. lutego wybuchł groźny pożar w nowej kamienicy Zuckerbergów przy ul. Borysławskiej. Przy mrozie 20 stopni wyiązała się straż pożarna świetnie.

Ze Szczerca piszą: Na przysiółku zwanym „pod górą“ wybuchł straszny pożar, który trwał niemal dzień cały. Spłonęło około 20 chałup chłopskich. Silny wiatr roznosił popiół na kilka kilometrów na wsi okoliczne. Z żywego inwentarza spalił się jeden koń i cielę. Akcya ratunkowa była słaba. Z powodu silnego mrozu pozamarzały rzeki, stawy, a nawet studnie i wskutek tego brakło wody. Chałupy spłonęły tak doszczętnie, że nawet ściany opadły. Szkoda wyniesie około sto tysięcy koron.

Z Krakowa donoszą: Dnia 13. lutego o godz. pół do 5. po południu wybuchł przy placu Szczepańskim, naprzeciw pałacu Sztuki groźny pożar. Spaliły się wiązania dachowe kamienicy Drobnerów, oraz pawilon restauracyjny i kawiarniany, zbudowany od strony plant kosztem 40.000 kor. Szkoda była ubezpieczona. Groziło niebezpieczeństwo przeniesienia się ognia na sąsiednie domy. W kamienicy, na której spalił się dach, znajduje się prywatne seminaryum żeńskie. Pożar zaskoczył podczas nauki uczenice, które w popłochu bez płaszczy i kapeluszy ratowały się ucieczką. Ogień zaczął się przenosić na kamienicę sąsiadującą z gmachem starego teatru i na oficyny, której front wychodzi na ul. Szewską l. 25. Pożar jednak zlokalizowano, a w akcyi

ratunkowej prócz krakowskiej miejskiej straży pożarnej, brała udział także straż pożarna z Podgórza. Straż pożarna krakowska dała dowód wielkiej sprawności i wyćwiczenia. Z podziwienia godną odwagą stali ci ludzie w ogniu, dobywając wszelkich sił, byle tylko opanować szalejący żywioł. Bez krzyku, bez hałasu trąb, kierowani wprawnie przez naczelnika p. Nowotnego, pracowali z zapałem. Nie trzeba im było dawać szczegółowych poleceń, bo każdy wiedział sam, co ma robić. Z początku nie znać było ich akcyi, bo zaczęli ją od podworca, aby zabezpieczyć magazyny i oficyny i dopiero gdy tyły zabezpieczyli przed ogniem, zabrał się do gaszenia płomieni od frontu. Można śmiało powiedzieć, że straż krakowska zapobiegła wielkiej katastrofie, chroniąc od zniszczenia dwa cenne budynki: stary teatr i pałac sztuki. Za to należy się jej szczere uznanie.

Pożar we Lwowie. Dnia 27. lutego o godzinie 4. rano spalił się budynek w ogrodzie »Saskim«. Oprócz budynku spaliło się 11 koni, siano, owies, słoma, kareta, uprząż i rozmaite sprzęty. Szkoda wynosi około 20.000 K.

Śmierć sześciu osób w płomieniach. Donoszą z Moskwy, że w majątku Iljina wybuchł groźny pożar w jednopiętrowym domu administratora majątku hr. Tołstoja w chwili, kiedy wszyscy jeszcze spali. Hrabia chciał uratować kufer z 10.000 rubli pieniędzy skarbowych i papierami procentowymi, nie zdążył jednak wyskoczyć i padł pastwą ognia. Hrabina zdołała się ocalić. Oprócz hr. Tołstoja zginęli: krewna jego z Połtawy, starszy radca rządu gubernialnego, Perfiljew, który chciał ocalić pugilares z 10 rublami, sekretarz urzędu poborowego, Szylewski i dwie osoby ze służby. W zgliszczach znaleziono kufer, z powodu którego zginął hr. Tołstoj. Papiery zamieniły się na popiół, a monety złote utworzyły jedną masę.

Pożar w Busku w pałacu hr. Kazimierza Badeniego ugasiła miejscowa straż pożarna bardzo szybko i umiejętnie.

Pożar fabryki.

Londyn. Wybuchł tu olbrzymi pożar magazynów towarowych przy Woodstreet. Pożar ogarnął 9 piętrowe gmachy, zapełnione wyrobami bawełnianymi i wełnianymi. Dopiero dzięki usilnej akcyi straży pożarnej i użycia mnóstwa sikawek parowych zdołano pożar ugasić. Szkodę obliczają na 4 miliony koron.

Zestawienie statystyczne pożarów za r. 1906.

Miejscowość	Ilość pożarów			Spaliło się					Szkoda		Przyczyna					
	dziennych	nocnych	Ogółem	Domów mieszk.	budynków gospod.	zakładów przemysł.	kościołów	ludzi	ogólna Koron	ubezpieczona Koron	podpalenie	podejrzenie podpalenia	nieostrożność	wadliwa budowa	od pioruna	niezbadana
Gminy wiejskie	450	298	748	1580	2160	14	1	16	3,647.800	1,249.400	49	47	125	25	46	456
Miasta i miasteczka	71	79	150	252	343	13	—	2	922.800	415.900	14	13	43	7	3	70
Obszary dworskie	8	9	17	2	40	—	—	—	320.000	180.100	2	2	—	—	2	11
Ogółem	529	386	915	1834	2543	27	1	18	4,890.600	1,845.400	65	62	168	32	51	537

V. Rozmaitości.

Rada miasta Krakowa uchwaliła zmianę statutu emerytalnego dla sług magistratu w tym kierunku, że członkowie miejskiej straży pożarnej na wypadek nieszczęśliwego wypadku (o ile staną się niezdolnymi do pracy) mają prawo do pełnej emerytury, zamiast renty, która dotąd była wydawaną.

Proces z powodu wybuchu gazu. W Wiedniu odbył się proces na tle sprawy o wybuchu gazu, a wyrok, wydany przez sędziego, ma ogólniejsze znaczenie ze względu na to, że podobne wypadki zdarzają się dosyć często. Mianowicie dozorca gazometrów w miejskiej gazowni został wysłany do jednego z domów, gdzie uchodził gaz z uszkodzonej rury. Dozorca, jak zwykle, chciał w ten sposób znaleźć uszkodzone miejsce, że przytykał do rury płonącą zapałkę. Gdy wzdłuż przewodu doszedł do sufitu, nastąpił nagle wybuch, skutkiem którego runął sufit. Dozorca został oskarżony o lekkomyślne narażenie życia ludzkiego na niebezpieczeństwo, a sędzia uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał obwinionego na grzywnę w kwocie 10 koron. Obrońca powoływał się na to, że wszędzie zapomocą płonącej zapałki bywają wyszukiwane uszkodzone miejsca w rurach gazowych, ale sędzia ze swojej strony podniósł, że właśnie dozorca gazometru powinien wiedzieć, jaki skutek wywołać może podpalenie nagromadzonego gazu i nie powinien w ten sposób badać rury.

Uroczystość poświęcenia sztandaru w Lisiej górze Ochotnicza Straż pożarna w Lisiej górze, powiatu tarnowskiego, założona przed 20 laty przez p. Tadeusza Artwińskiego, obecnie jeszcze prezesa tego stowarzyszenia w wyżej wspomnianej miejscowości — obchodziła dnia 30 stycznia 1907 — doniosłą dla towarzystwa uroczystość poświęcenia sztandaru. W akcie poświęcenia wzięło udział wielu zaproszonych miejscowych i zamiejscowyah gości, tak ze sfer duchowieństwa — inteligencyi okolicznej — nauczycielstwa — włościaństwa i reprezentacyi Straży ochotniczej Tarnowskiej i gminy Zaczazniczem zaznaczono, iż cele tak humanitarnej instytucyi i jej dobroczynne działanie żywo obchodzi ogół naszego społeczeństwa. Po uroczystem nabożeństwie — na którem młodzież szkolna z Żukowiec starych odśpiewała „Mszę Haydena“ i kilka kolęd — dokonał poświęcenia sztandaru ks. kanonik Dutkiewicz z Tarnowa — który w stosownem przemówieniu od ołtarza zaznaczył doniosłość aktu obecnego — i wskazał na cel sztandaru, jako symbolu — pod którym kornie, wytrwale i silnie stojąc — należy nieść pomoc — zagrożonym bliźnim w niebezpieczeństwie pożaru. Wbijanie gwoździ przez rodziców chrzestnych rozpoczęło obecne duchowieństwo, następnie przez prezesa Straży p. Artwińskiego z panią Jadwigą Ząbecką, jako pierwszą parę — trwało wyżej godziny — poczem wręczył prezes chorążemu sztandar, zachęcając w krótkiej przemowie tak naczelnika Straży Józefa Ciochonia, jak i chorążego Wincentego Czopa, aby pod powierzonym ich pieczy znakiem w imię Boga, Matki Boskiej Częstochowskiej i Św. Floryana, których obrazy na sztandarze umieszczono — prowadzili druhów swoich, wszędzie tam, gdzie ratunek bliźnich do ognia ich wezwie. Po zdjęciu przez fotografa, sprowadzonego z Tarnowa, grupy uczestników uroczystości, zabawiano się wesoło przy skromnej uczcie — poczem bezpośrednio rozpoczęły się przy licznym współudziale słuchaczy dwudniowe odczyty dla okolicznych Kółek rolniczych — urządzone staraniem miejscowego duchowieństwa. Mamy nadzieję, że akt poświęcenia sztandaru i samo posiadanie go, zachęci obywateli naszej gminy do licznego wpisywania się pod znak najwięcej humanitarnego stowarzyszenia, którego doniosłości dla społeczeństwa i kraju udowadniać nie potrzeba. Znaną bowiem jest rok rocznie jego działalnosć — znanem poświęcenie własnego zdrowia i życia członków tegoż dla dobra ludzkości.

„Pluvius“ ma być znowu najnowszem a cudownem gasidłem. Formą podobny jest Pluvius do Minimaxa i Optimusa, różni się tylko sposobem umieszczenia przyboru do rozbijania naczynia z kwasem. W tym najnowszym przyrządzie przybór ten znajduje się z boku, poniżej rączki do trzymania.

Wynalazki te mnożą się, widocznie robi sie na nich dobre interesa.

Wędrowni nauczyciele pożarnictwa. Niemieckie czasopismo „Oesterreichische Verbands - Feuerwehr - Zeitung“ z dnia 20. stycznia b. r. doradza Związkom Krajowym, aby tworzyły posady wędrownych nauczycieli pożarnictwa, do przeprowadzania szkoły strażackiej w zimowych miesiącach, twierdząc zupełnie słusznie, że bez nauki teoretycznej strażak obejść się nie może.

Odpowiedzialność automobilistów w Austryi. Rząd przedłożył projekt ustawy o odpowiedzialności cywilnej automobilistów Izbie deputowanych. Projekt ustawy traktuje o odpowiedzialności cywilnej osób, używających bicyklów motorowych i automobilów. Zasadniczo odpowiedzialnym jest właściciel automobilu, a tylko wówczas kierownik, jeżeli niezawodowo i z obowiązku za zapłatę, lecz tylko z amatorstwa kieruje automobilem. Kierownik, który wykonuje swój zawód na podstawie kontraktu służbowego, nie ponosi odpowiedzialności cywilnej. Również nie jest odpowiedzialnym taki kierownik, który wykonuje tę czynność niezawodowo i nie dla przyjemności, lecz w interesie publicznym, np. jeżeli na wypadek wybuchu pożaru używa automobilu członek ochotniczej straży pożarnej.

Wypadek z samochodem. Podczas próbnego wyjazdu samochodowego taboru pożarniczego w Eneburgu (pod Berlinem) stracił życie starszy oddziału drabinowego *Kühne*. Stało się to, według opowiadania towarzyszącego mu strażaka, Ehlerta, wskutek zaczepienia tylnem kołem o burtę jednej z „wysp peronowych“, których kilka znajduje się około dworca kolei górniczej na Nollendorgplatz. Kühne późno spostrzegłszy niebezpieczeństwo, skręcił nagle na prawo, a ponieważ ulica i relsy tramwaju elekt. świeżo polane były wodą, tył samochodu ześlizgnął się na burtę. Samochód przewrócił się, a Kühne głową i szyją wpadł pod bocznicę drabiny mechanicznej, która go zadusiła.

Automobile w Wiedniu. W Nrze 7. „Feuerwehr-Signale“ opisany jest wyścig do pożaru trenu automobilowego z trenem konnym:

Dnia 20. z. m. we Wiedniu o 11. godzinie 26. min. w nocy zaalarmowano centralną stacyę pożarną, że na przedmieściu powstał pożar w laboratoryum.

Z centrali wysłano natychmiast tren automobilowy, równocześnie wysłano z 3 filii treny pożarne konne.

Tren automobilowy pojechał do pożaru dłuższą drogą jak tren konny.

Droga była bardzo uciążliwą, bo koła grzęzły po osi w śniegu (musimy nadmienić, że tren automobilowy ważył 40 cetnarów metrycznych) mimo to tren automobilowy przybył o wiele wcześniej od trenu konnego, który o wiele mniej waży i mniejszą przestrzeń miał do przebycia. Strażacy musieli przeszło 500 kroków pieszo iść do pożaru, bo konie nie mogły uciągnąć.

Widać z tego, że tren automobilowy jest o wiele lepszym jak konny, bo przecież każda minuta przy pożarze jest bardzo drogą.

Straż pożarna wiedeńska do 1. stycznia 1907. rozporządzała już 22 automobilami.

S. P

Naczelnik straży.

Żart sceniczny w 1-ym akcie.

OSOBY:

Szczepan Pazdura (oberżysta), *Eulalia* (jego żona), *Zofia* (ich córka), *Jan Boczek* (kupiec, mąż tejże), *Szczutek* (woźny z towarzystwa strażackiego).

Rzecz dzieje się w małem miasteczku.

Scena przedstawia pokój Pazdury; drzwi po środku i po obydwóch bokach. Z prawej strony stół i sofa, krzesła i t. d., z lewej okno; sprzęty skromne.

SCENA I.

Pazdura, Szczutek.

Pazdura (dostatni, zażywny mieszczanim niemłody, stoi obok Szczutka, ogląda się bojaźliwie na lewo i mówi). Cyt, cyt, nie wrzeszcz tak głośno swoim zapitym basem, jeszcze stara usłyszy, a słyszy jak trawa rośnie.

Szczutek (pocieszny frant, brudnawy, z zaczerwienionym nosem, z teczką pod pachą, z pomiętą czapką mundurową w ręku, mówi ochrypłym głosem). Niema obawy, ona niczego się nie dowie o naszej szacherce strażackiej!

Pazdara. Szacherka! Co za przezwisko dla mojej niewinnej sztuczki!

Szczutek. Istotnie sztucznie się pan Pazdura urządził, pozazdrościć panu! (uśmiechając się przebiegle). Żeby się wieczorami uwolnić od jejmości żonki, wmówiłeś pan w nią, że się zapisałeś na członka do straży pożarnej! (śmieje się) Ha-ha-hą!

Pazdura (bojaźliwie). Człowieku, nie rycz tak!

Szczutek. Ależ proszę bardzo! mój głos to czysta muzyka niebieskich sfer.

Puzdura. Tak, sfer zadymi nych na niebiesko, cuchnący h spirytusem.

Szczutek. Nie obrażaj mnie pan, panie Pazdura! jestem na wskróś człowiekiem honoru, tylko jedną mam bolączkę...

Pazdura. Czyś się gdzie uderzył?

Szczutek. Chcę powiedzieć, że mam jedną bolączkę na swoim honorze i tę (z wyrzutem) zawdzięczam panu.

Pazdura. No, proszę, a to skąd?

Szczutek. Namówiłeś mnie pan do oszukiwania swej zacnej małżonki.

Pazdura. Panie Szczutek nie gadaj takich głupstw. Cóż w tem złego, że mi od czasu do czasu przynosisz zaproszenie na posiedzenie naszej straży ochotniczej. To i wszystko!

Szczutek (prędko). To podstęp!

Pazdura. Co?

Szczutek. Wszak to wszystko krętactwo! (żałośnie) O, gdybyś pan wiedział jak moje sumienie mię gryzie! (wyciąga do niego otwartą dłoń).

Pazdura. Ach tak? To do tego znów zmierza! Mniejsza o to (daje mu pieniądz). Masz, panie Szczutek, żeby sumienie twoje miało co gryźć!

Szczutek. Stokrotne dzięki, panie „Naczelniku straży“ ha-ha-ha!

SCENA II.

Ci sami, Eulalia (przesadnie staromodnie ubrana).

Eulalia (z lewej strony wchodząc, słyszy ostatnie słowa). Naczelnik straży? Co słyszę? Czy to prawda... Ty mąż, małżonek, ojciec...?

Pazdura (na str.) Masz djable kaftan! Stara idzie! (głośno, stawiając się) Tak jest, Lalciu. Twój Szczep wybrany na naczelnika — prawda, Szczutku?

Szczutek (na str.). To ci łże, jak z nut!

Eulalia (wzruszona). Szczepuś, dumna jestem z ciebie!

Szczutek (cicho). Ma z czego... rzeczywiście!

Pazdura. Widzisz duszko poznali się na moich zasługach.

Eulalia (czule). Jakże też poświęcałeś się dla dobrej sprawy!

Szczutek (na str.). I jak jeszcze!

Eulalia. Te późne posiedzenia...

Pazdura. Trudno, jak trza, to trza!

Eulalia. Nawet nocne ćwiczenia!

Pazdura. Obowiązek, święty obowiązek!

Szczutek (na str). Ona ani się nie domyśla!

C. d. n.

VI. Poczta Redakcyi.

Jedna ze związkowych straży pożarnych posiada sztandar, na którego adamaszku umieszczone są jako deseń odznaki strażackie (dwa toporki i hełm).

Upraszamy tę straż, aby nam o ile możności jak najprędzej podała firmę, u której nabyła tę materyę.

Straże pożarne, które życzą sobie otrzymywać bezpłatnie niemieckie fachowe pismo p. t. „Feuer und Wasser in Stadt und Land“ zechcą o tem bezzwłocznie donieść Redakcyi.

Redaktor odpowiedzialny: Antoni Szczerbowski. Nakładem „Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych“

Z drukarni Pillera, Neumanna i Spółki we Lwowie.